ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2 CHOJNICE, dnia 23-go lipca 1925 r. Nr. 27

Skowronek.

Koło naszego domu jest bardzo dużo skowronków Śpiewają one bardzo wesoło zrana, gdy idziemy do szkoły. Ale zaczynają śpiewać wcześniej, niż my wstajemy. Chcieliśmy wyjść kiedyś rankiem z domu, zanim skowronki wstały. Postanowiliśmy więc wstać o godz. 5 i spotkać się z skowronkami na łące, skąd ciągle dochodziły ich głosy. Ale usłyszeliśmy je, zanim zdołaliśmy wyjść na ścieżkę. Unosiły się wysoko i śpiewały, zwłaszcza jeden malutki wzbił się i śpiewał jakby witał z radością świat cały.

Śledziliśmy za nim, aż zginął jako punkcik w niebiosach. Potem znowu pokazał się i spuścił się na ziemię, nisko, zatrzepotał skrzydełkami i znikł w trawie.

Następnego dnia wstaliśmy o godz. 4 ej rano. Wprawdzie skowronki nie śpiewały jeszcze, ale już z daleka widzieliśmy, jak wzbijał się jeden i przefruwał nad łąką. Chcieliśmy drugiego dnia wstać jeszcze wcześniej, ale matka nie pozwoliła nam, no i nie udało nam się obudzić przed skowronkami.

Złapaliśmy raz skowronka w klatkę kanarka, aby mu się przyjrzeć i po chwili puściliśmy go. O, jakże on radośnie świergotał?

Nie jest to barwny ptaszek. Skrzydła ma bure, nakrapiane ciemnawo. Piersi i grzbiet brudno białe z brunatnemi plamkami, a nad oczami ma białe pręgi. Łapki skowronka są ciekawie zbudowane. Palce leżą płasko na ziemi, a tylny palec ma długi paznokieć. Przyglądając się skowronkowi, zauważyliśmy, że nie skacze, jak inne ptaki, ale biega. Nigdy nie wzlatuje na drzewo, niekiedy tylko na niski krzak. Żyje więc głównie przy ziemi lub rozlatuje w górę.

Zadziwiło nas, że skowronek towarzyszy zawsze rolnikowi, gdy ten uprawia ziemię, a w końcu popatrzyliśmy, że skowronek zjada po trochu ziarno, które ten zasiewa, a także i gąsienice, które pług wygrzebuje z roli.

— Skowronek to nasz mały przyjaciel! — mawiają rolnicy, — śpiewem swym umila nam pracę, łagodzi i trud.

To też skowronka nigdy nie spotyka krzywda od rolnika. Całe lato spędza on w polu. Skowronki gniazdo swe robią też w polu wśród zboża. Jest to tylko mały dołek ziemi wśród kępki trawy. Wyścielają ten dołek suchą trawą i składają weń cztery do pięciu jajek, koloru szarego, w brunatne plamki. Jajka te leżą bardzo wygodnie w gęstem zbożu i mało co różnią się od otoczenia.

Często żniwiarze znajdują gniazdko takie w zbożu i wtedy zręcznie omijają je, by nie uszkodzić swego przyjaciela. Skowronek nie boi się sierpa i kosy, ale za to ucieka zawsze przerażony, gdy usłyszy lub zobaczy z daleka jastrzębia. Wtedy biegnie co sił do gniazda poprzez zboża i zakrywa samiczkę, siedzącą na jajach.

Jastrząb jest największym nieprzyjacielem skowronka. Pewnego dnia patrzyliśmy na skowronka, gdy wzbijał się w górę, lecz w tam spostrzegliśmy jastrzębia, spuszczającego się na niego. Skowronek zaczął uciekać i szybował w powietrzu, prędzej, niż jastrząb zawrócił i napadł biednego skowronka z drugiej strony. Już, już wyciągnął za nim swe pazury — ale skowronek użył wszystkich swych sił i w okamgnieniu znalazł się w gąszczu trawy, gdzie go już jastrząb dosięgnąć nie mógł.

W wrześniu już nie słyszeliśmy skowronków w polu — odleciały do cieplejszych krajów na zimę.

U nas byłoby im za zimno i nie miałyby co jeść w polu.

Ochraniajmy ptactwo.

Jakie szkody przynosi ogrodnictwu bezmyślne wybieranie jaj ptasich, najlepiej wykaże przykład następujący:

Chłopiec niszczący gniazdko ptaka owadożerczego w którym znajdowało się 5 jajek lub młodych ptaszków wyklutych sprawia, że mnóstwo gąsienic zostaje przy życiu, które poszłyby na pokarm dla owych ptaszków, albowiem rodzice znoszą przeciętnie dla każdego ptaszka 50 owadów lub gąsienic dziennie.

Na dobę więc 250 owadów, a przez 30 dni 7 tysięcy do 500 owadów.

Każda gąsienica niszczy codziennie tyle kwiatów i liści, ile sama waży. Jeżeli przyjmiemy, że każda zje tylko 3 kwiaty, z których ma być owoc, to przez 10 dni 30 zje owoców w kwiecie, a owe 7,500 gąsienic 225 tysiecy takich kwiatów czyli owców. Ale ile takich gniazd corocznie bywa niszczonych!

Widzimy więc, że cyfry są przekonywujące i że należy młodzież i dzieci pouczać, by szkód takich bezmyślnie nie wyrządzały.

* * *

Wzbił się wysoko skowroneczek.
Wysoko w przestworze
I wydzwania, jak dzwoneczek;
„Kiedy ranne zorze!"

Witaj, gościu pożądany,
Ptaszku nam życzliwy!
Wzlatuj z piosenką na te łany,
Nad te polskie niwy.

Nuć o wiośnie, nuć o słonku,
Co chmura ozłaca;
Z twym powrotem o skowronku,
I nadzieja wraca.

Rolnik szczęśliw i wesoły,
Dzwoni w sierp szczerbaty;
Wprowadza krzepki woły,
I pług ciągnie z chaty.

Kraje ziemię swą jedynę,
Pod zasiewy złote!
A ty wlewasz mu ptaszyno,
Do pracy ochotę.

I mocarza błagasz w niebie,
W modlitwie lotnej:
By posiane ziarna w głębi
Dały plon stokrotny!

Gnieźdź się ptaszku, na zagonie.
Gnieźdź się między nami:
Ja gniazdeczko twe obronię
Przed złymi chłopcami!

Bądź pilnym w nauce.

Św. Marcin, którego często na obrazku widzisz jako rycerza na koniu z kawałkiem płaszcza na ramieniu, miał dobrych rodziców, którzy niestety byli poganami. Marcin zatem nie odebrał od swoich rodziców chrześcijańskiego wychowania, ani też nie poznał pierwszych początków katechizmu. Mając lat dziesięć sam z własnej pobudki, wiedziony ciekawością, wstąpił do kościoła katolickiego, aby się obrzędom przypatrzeć Podobało mu się tam bardzo, pozostał długo i pilnie się wszystkiemu przypatrywał. Wzruszające nabożeństwo i widok modlących podobały mu się bardzo. Mimo zakazu rodziców, coraz częściej odtąd na nabożeństwo przychodził. Po niejakim czasie przybył do kapłana z prośbą, aby go między katechumenów przyjął i go ochrzcił.

Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za ząbkami.

Pewnie każdy z was pamięta,
I chłopczyki i dziewczęta,
Starsi, młodzi, ludzie, mali,
Wy coście książki czytali,
Jak znanem w czynie i w mowie,
Odwieczne nasze przysłowie;
Jest to cnota nad cnotami,
Trzymać język za ząbkami.

Wiadomo wszystkim na świecie,
Ze milutkie, grzeczne dziecię,
Wiele myśli, mało gada,
Na pytania odpowiada,
A choć często ciągnie licho
Do paplania, siedzi cicho;
Bo to cnota nad cnotami,
Trzymać język za ząbkami.

Mogę z czystem rzec sumieniem,
Że nikt nie zgrzeszył milczeniem,
Ten zaś który papla wiele,
I języczkiem ciągle miele,
Czy on stary, czy też młody,
Dużo ludziom robi szkody:
Bo to cnota nad cnotami,
Trzymać język za ząbkami.

Gaduła na nic nie zważa,
Co usłyszał to powtarza,
Często nawet z dodatkami...
Czyliż ładnie, zważcie sami,
Gdy w domu takie trajkotki,
Pośród ludzi sieją plotki?
Ej? to cnota nad cnotami,
Trzymać język za ząbkami.

Z plotek znowu rosną kłótnie,
Swarzą się wszyscy okrutnie,
Powstaje dokoła zamęt,
Krzyki, wrzaski, płacz i lament,
A kto nabawił kłopotem?
Ot ten co zapomniał o tem,
Ze to cnota nad cnotami
Trzymać język za ząbkami.

W prędkości często przez usta,
Wystrzeli jaka myśl pusta,
A myśl tę każdy inaczej,
Na swój sposób wytłómaczy,
Więc lepiej, rzecz mogę śmiało,
Wiele słuchać, mówić mało,
Bo to cnota nad cnotami,
Trzymać język za ząbkami,
Słyszałyście może dzieci,
Że słowo wróblem wyleci
A napowrót wołem wchodzi,
Pamiętajcie zatem młodzi,
Być powściągliwemi w mowie,
I pamiętać na przysłowie:
Jest to cnota nad cnotami
Trzymać język za ząbkami.

Zbytnie słówko niby niczem,
Lecz kiedy skutki obliczym,
Owej do paplania chęci
To się aż w głowie zakręci,
Tyle niepokojów płynie,
W domu, sąsiedztwie, rodzinie,
Więc to cnota nad cnotami,
Trzymać język za ząbkami.

Dwoje oczów do widzenia,
Dwoje uszów do słyszenia,
Jedne usta niebo dało,
A więc lepiej mówić mało,
Niżeli w każdej godzinie,
Mleć języczkiem jak w młynie,
Gdyż to cnota nad cnotami,
Trzymać język za ząbkami.

Więc gdym skreślił te wierszyki,
Wy panienki i chłopczyki,
Pamiętajcie, że w ich treści,
Wielka się nauka mieści,
Bo to cnota nad cnotami,
Trzymać język za ząbkami.

Pestki.

— Na co pestki są w owocach?... pestek nikt nie jada. Pytał Tadzio — to tylko dla zębów zawada.
— Bo z pestek rosną drzewa, bez nich Tadeuszek, nie jadłby wiśni, śliwek jabłek ani gruszek.

Piosnka.

Cieszę się tem, co posiadam,
Żem ubogi nie powiadam;
Chętnie na tem poprzestaję,
Co Bóg dobry z łaski daje,
Cieszy mię to, co jest moje,
O wykwintne nie dbam stroje,
Strój jest piękny, choć ubogi,
Jeśli zawsze jest chędogi.
Więc szczęśliwy jestem sobie,
I wesoły w każdej dobie,
Radość z mojej twarzy błyska;
Smutek serca nie uściska.
Zawsze sobie wdzięcznie śpiewam
Bo szczęśliwych chwil używam,
Kto na swojem poprzestaje,
Bóg swobodę temu daje.